

Kurier Poznański.

Nr. 23. Redaktor odpowiedzialny Sroda, 29 stycznia 1879. Ludwik Gayler. Rok VIII.

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. W drukarni J. Leitgeb. Agencya Kurjera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasensteina i Voglera w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fn., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 28 stycznia.

Mowy Falka w pruskiej Izbie poselskiej wygłoszone głęboko znajdują oddźwięk w Rzymie, w kołach sprawą i dobrem Kościoła się interesujących. Tak Osserv. rom. jak Voce della Verità, dwa dzienniki oddające myśli i zapatrywania Watykanu, przychodzą co chwila frakcyi centrum w pomoc przeciwko tkance fałszywych wniosków i wywodów, jaką liberalne i urzędowe organa snują na niekorzyść centrum, by zwalić na tę frakcyę całą winę, że pokój z Kościołem do tej chwili nie przyszedł do skutku. Owóż co z powodu elukubracji tego rodzaju ministeryalnego organu Prov. Corr. pisze w ostatnich dniach Voce della Verità:

Ponieważ partya centrum w sejmie uroczyste złożyła oświadczenie, że w sprawie pokoju z Kościołem poddaje się najzupełniej sądowi i wyrokowi Głowy Kościoła, któremu chce być wiernie posłuszną, dla czegoż trudzić się, jakoby na komendę, aby przekonać świat, że przy rokowaniach i zawarciu pokoju jest centrum koniecznym, niezbędnym a nawet powiedzić możemy, jedynym czynnikiem? Jeżeli chcą kwestye zasadnicze pomijać, dla czegoż tedy ustawicznie jedną stawiają zasadę jako nieodmienną premisę wszelkiej dyskusji? Jeśli nie chcą walki dla walki, dla czegoż wprowadzają postanowienia i trzymają ich się silnie jako rękami pokojowych, jakkolwiek dawniej, kiedy tych postanowień nie było, i walki żadnej nie było. Jeśli chcą pokój na polu praktycznego rozwoju, dla czegoż prowadzą walkę na temże polu, uznając n. p. tych za katolików, o których Papież i cały katolicki episkopat oświadczył, że w rzeczywistości nie należą do społeczności katolickiej, wyznaczając dla tak zwanego ich Biskupa 48,000 marek w etacie wyznani i zobowiązując aż do dzisiaj jeszcze katolickich studentów na uniwersytecie w Bonn do składania egzaminów teologicznych przed tegoż rodzaju profesorami, jeśli nie chcą postradać stypendyów. Jeśli uznają obowiązek zastanawiania się nad środkami i drogami wiodącymi do pokoju, dla czegoż wstępują na ścieżkę, która z tej drogi prowadzi? Dla czegoż nie zaniechają przynajmniej w praktyce środka, który walkę przedłuża? Jeżeli dwie linie się rozchodzą dyamentalnie, czyż można twierdzić na serio, że te dwie linie spotkać się muszą koniecznie? Pozostawiamy Prov. Corr., aby te sprzeczności pogodziła z sobą, my ufamy dobremu usposobieniu i uczciwości tego, który losami wielkiego narodu kieruje i życzy sobie musi dobra wszystkich poddanych bez różnicy i w szlachetny sposób oświadcza, że bez względu na religię w bezstronnej sprawiedliwości, która każdemu oddaje, co mu się należy i nikomu nie ubliża ani krzywdzi, żąda spokoju, na którym prawdziwy i trwały pokój polega.

Dziennik rzymski ocenia zatem bardzo trafnie sytuacyę, że nie od centrum lecz od rządu zawisł pokój. Drastyczniej owę sprzeczność pomiędzy słowami a czynami rządu i posłusznym mu organom nie podobna przedstawić. Za ilustracyę może służyć wydany znowu w tych dniach przez sąd inowrocławski list gończy za naszym Kardynałem Prymasem. Pas — pax wołają urzędowcy i liberalni — et non est pax. Zresztą usposobienie i zamiary rządu poznamy bliżej przy dyskusyi nad wnioskiem centrum o przywrócenie zniesionych artykułów konstytucyi, który to wniosek przyjdzie prawdopodobnie jutro, jeśli w ostatniej chwili nie zapadnie inna decyzja, pod obrady. Centrum nie myśli cofać swego wniosku, bo przywrócenie tych artykułów uważa za najlepszą drogę do trwałego i mocnego pokoju, jakiego sobie życzy Papież. Myśl tę wypowie centrum i wyłoży w debacie, która nadto ma na celu wyjaśnić stanowisko dzisiejszego rządu i liberalów wobec kwestyi pokoju kościelnego. Wątpliwości nie ulega, że Izba przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem, ale kraj będzie miał sposobność przekonać się, że liberalizm nieprzejrzany Kościołowi pokój nie chce, że ten pokój rozumie w poddaniu się bezwarunkowemu Kościołowi prawom państwa.

O rokowaniach Watykanu z Niemcami donoszą z Rzymu do Presse 25 bm., że porozumienie już osiągnięto w niektórych ważniejszych punktach i że dalsze układy łatwiej już i szybciej toczyć się będą.

Izba deputowanych w Wiedniu skończyła nareszcie wczoraj smutne widowisko bezowocnych debat, toczących się przez cały tydzień jakoby na sztylerstwo parlamentaryzmu. Około 30 mówców rozprawiało godzinami o traktacie berlińskim pół roku już starym, obracając się, jak w kole zaklętym, w argumentach za i przeciwko polityce wschodniej i okupacyjnej Andrassego, powtarzając się ustawicznie a w końcu szarpając się nawzajem. I jakąż zjadł korzyść? Izba przyjęła wniosek większości udzielający konstytucyjne zatwierdzenie traktatowi, którego tenże traktat nie potrzebuje, który od pół roku już wprowadza się w życie, dla którego Austria poświęciła miliony i krew swych żołnierzy. Wy-

dano tylko za tę debatę na utrzymanie Izby około 40,000 fl., a parlamentaryzm w Austrii podał się w pośmiewisko. O wczorajszym ostatnim dniu tej nużącej i nudnej debaty donosi biuro Wolffa, że naprzód zabrał głos referent mniejszości, Herbst i oświadczył, że wobec napaści, jakich doznał w ostatnich dniach, może tylko wskazać na swą przeszłość parlamentarną i milczeć wymownie, jak ten, którego błotem lub zatrutymi pociskami obrzucają, zapowiedział nam, że jeśli wniosek mniejszości nie będzie przyjęty, głosować będzie za odrzuceniem traktatu. Dalej wykazywał finansowe i prawno-państwowe zamieszanie, jakie okupacya pociągnęła za sobą i odwoływał się do uczucia odpowiedzialności posłów wobec ludu. Referent większości, Edward Süß uznawał wielkie parlamentarne zasługi Herbst, ale jego występowania obecnego pochwalić nie może. Polityka hr. Andrassego w kwestyi wschodniej była jedynie prawdziwą, okupacya Bośni wykonana w imię postępu Austrii zjednała sympatyę całej Europy. (Oklaski.) Dalej zwałczając Süß rezolucyę Scharschmidta, jako też wniosek mniejszości, dowodząc jego niekousekwency. Wniosek większości odpowiednim jest faktycznie adresowi, warującemu prawa parlamentu. Polityce, jakiej się Austria trzymała w sprawie wschodniej, zawdzięcza swe wielkie znaczenie i powagę w Europie. Prezes ministerstwa Auersperg oświadczył, że wskutek konferencyi odbytych w sprawie administracyi Bośni są wszyscy czynniki przekonane, że administracyę tę można urządzić tanio, i że kraj w krótkim czasie sam koszta ponosić będzie. Przystąpiono następnie do głosowania. Wniosek Pachera o przejście do porządku dziennego odrzucono 203 głosami przeciwko 58. Wniosek Hausnera odrzucono wszystkimi głosami przeciwko 32, a wniosek Dunajewskiego, by traktat przyjęto do wiadomości, odrzucono w głosowaniu imiennem 181 głosami przeciwko 90. Wniosek mniejszości Herbst odrzucono 172 głosami przeciwko 78 a wniosek większości udzielający zatwierdzenie konstytucyjne traktatowi przyjęto 154 głosami przeciwko 112. Dodatkowy wniosek Fuxa został cofnięty, rezolucyi Scharschmidta pierwszą część odpowiadającą wnioskowi większości przyjęto 149 głosami przeciwko 111, drugą część rezolucyi odrzucono. Izba wyższa ustanowiła komisyę z 15 członków, złożoną do zbadania traktatu berlińskiego i poczynienia w plenum stosownych wniosków.

Wiadomości o dżumie są dzisiaj pomyślniejsze, chociaż do tej chwili wiadomości Gołosa o wybuchu zarazy w Czernichowskiej gubernii nie zaprzeczono. Austriacki ambasador w Petersburgu telegrafuje do Wiednia d. 25 stycznia, że podług doniesień urzędowych, otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych 8 i 9 stycznia podług kalendarza rosyjskiego umarło w Wetlicane po jednej osobie. Od tego czasu nie zaszedł żaden wypadek śmierci, również w innych miejscowościach nawiedzonych epidemią nikt więcej nie zachorował. Epidemia ginie stanowczo, co przypisać należy panującym mrozom, dochodzącym do 14 stopni. Wszystko się dzieje, co tylko można, aby dalszemu rozszerzeniu się choroby zapobiedz; i tak wysłano niedawno pułk kozaków celem wzmocnienia kordonu. Miejsca nawiedzone chorobą są zupełnie zamknięte. Depesza austriackiego konsula z Moskwy donosi pod d. 25 b. m., że pogłoska o wybuchu epidemii w mieście obwodowym gubernii moskiewskiej Rusa jest zupełnie bezzasadna. Rząd włoski rozporządził także pewne środki ostrożności, królewski bowiem dekret nakazuje rewidować i desinficować wszystkie okręty przybywające z rosyjskich portów Czarnego i Azowskiego morza.

Mowa p. Hausnera

w obszernym streszczeniu.

Podajemy dzisiaj mowę p. Hausnera w obszernym streszczeniu, aby czytelnicy nasi mieli sposobność wyrobić sobie własne o niej zdanie. Sąd nasz ogólny pozostaje taki sam, jak go określiliśmy wczoraj. Nie możemy p. Hausnerowi odmówić zdolności i krasomówczego talentu, uznania trafności niektórych zdań i ustępów; pod względem politycznej mądrości i znaczenia tej mowy musimy oświadczyć, iż p. Hausner mową swoją z dnia 24 bm. dowiódł ponownie, iż nie dorósł do wysokości położenia obecnego Austrii,

że go nie rozumie, że jego projekt zawarcia nowego traktatu bez Moskwy jest mrzonką; że nakoniec ze stanowiska polskiej delegacyi w Wiedniu przemówienie p. Hausnera jest grzechem przeciwko jednoci narodowej. Tak tę mowę p. H. osądza Cz as i Dzień. Pozn., taki sąd wydał, że im na to nie pozwoli cenzura moskiewska, lub stronnicza niechęć. W Wielkopolsce cała opinia publiczna jednomyślnie potępia secesyę p. H. i boleje nad widokiem tej rozterki, jakie daje p. H. w reichsracie wiedeńskim, a to tém bardziej, że p. H. mógł jako jednostka wypowiedzieć swoje zdanie, niezaczepiając się na reprezentanta całej Polski. Cała Wielkopolska jednomyślnie zawołała gotowa na p. Hausnera, że potępia jego wycożeczki przeciwko prawnej reprezentacyi kraju i że odmawia prawa występowania w imieniu ogromnej większości Polaków, bo Wielkopolska potępia wszelkie samowładztwo, czy ono pochodzi ze strony hr. Władysława Platera, p. Gilla, p. Hausnera, czy zjad bądż. Jeden tylko rzekomy poseł Wielkopolski miał w Gaz. Nar. oświadczyć się za secesyę (czego zresztą autentyczności dotychczas nie dowiedziono) a za tym pseudowielkopolskim głosem poszły dwa pisma na Piekarach, które dla oryginalności i bałamuctwa wołają, że p. Hausner ma słusznosc a Koło jej nie ma. Jedno z tych pism woła dalej: „Polacy, głosujący za tym traktatem, przeciwko któremu p. Niegolewski protestował a Galicya wysłała 25 tysięcy podpisów, są chyba tylko sługami habsburskiej korony, ale nie Polakami, bo ci nie mogą zgodzić się na to, aby kongres wszystkim dał coś, nawet żydom, a tylko o Polsce miłczał, jakby jej nie było na świecie“. Wystarczy przytoczyć te dwa ustępy z Gońca Wielkopol., aby poznać jakie stanowisko w tej sprawie zajęły Piekary, nad którymi nam nie nie pozostaje, jak przejść do porządku, gdyż wzmawiać w czytelników, jakoby Polacy twierdzili we Wiedniu, że rząd austriacki nie potrzebuje się pytać swych ludów o to, co zrobił w Berlinie, jest bałamuceniem czytelników, którzy nie wiedzą, iż Koło polskie uważa delegacyę wspólną za jedynie w tej sprawie kompetentny trybunał.

Mowa p. Hausnera brzmi, jak następuje.

W przeciwstawieniu do dumnego oświadczenia p. Weissa-Starkenfelsa, że zanim jeszcze przeciwnicy jego umieli wybelkotać wyraz „parlamentaryzm“, on już zgłębił wszystkie tajniki dyplomacyi i poznał nicosć parlamentaryzmu, zaczynam od pokornego wyznania, że byłem tyle krótkowidzący, iż tej nicosci parlamentaryzmu austriackiego nie przewidywałem. Zapisując się do głosu, nie przypuszczałem, iżby wobec faktycznego stanu rzeczy, tj. wobec wniesienia traktatu do Izby itd. można mieć sprawę sposobikiem tak wygodnym, jak proste przyjęcie traktatu do wiadomości i zaprzeczenie kompetencyi. Przewidywałem jednak, że ministrowie i tacy, którzy chcą lub mają zostać ministrami (głosy: bardzo dobrze!) ulegną pokusie przedsięwzięcia eksperymentów ortopedycznych (śmiechy) i sztuczek prawniczo-etymologicznych; mimo to przypuszczałem, że takie wywody rządu, żyjącego życiem pozagrobowym, zagadkowym, pozostaną sobie platończyskami, a nie będą poparte przez żadną frakcyę znacniejszą. Gorzko się pomylilem.

Jeszcze dr. Unger jako Part parlamentarny w chwili, gdy ma tyl podać kresła ministeryalnego, wypuścił strzałę przeciw pancernowi paragrafów konstytucyjnych, zdolną przedziurawić go. Stwierdził on tu sprzeczność między prerogatywami korony a Rady państwa, jaka nie jest uzasadniona ani w brzmieniu paragrafów, ani w położeniu rzeczy, a w ten sposób stworzył sytuacyę, z której niema dla nas innej drogi wyjścia, jak odrzucenie traktatu berlińskiego. Bo i jakże Izba po odmówieniu nam przez rząd prawa zatwierdzenia pogodziłaby z godnością swą, żeby dać zatwierdzenie zbyteczne i nieważne, żeby je gwałtem rządowi narzucić na to tylko, by przyjąć odpowiedzialność za niuniknione zło skutki traktatu? (Głosy: bardzo trafnie!) Odrzucenie traktatu, znaczy to podjąć rzuconą nam przez rząd rękawicę; przyjąć traktat, znaczy biegać za rządem i błagać, aby na miłość Boską cofnął swoje wyzwanie.

Nie poraz pierwszy drobne powodzenie wojskowe na zewnątrz pociąga za sobą wielkie wyroczenia prawno-polityczne na wewnątrz. W Prusiech po kampanii duńskiej nastąpiła kampania przeciw sejmowi pod hasłem szturm na wewnętrzny Dypel. Zdaje mi się, że jesteśmy w przededniu szturm na wewnętrzne Serajewo. Broimy go przynajmniej tak, jak ciężko lżeni powstańcy, nie znosimy kluczów na jedwabnych poduszkach tym, którzy chcą obejść paragrafy i w imię pomyślności państwa wyinterpretować je z ustawy.

Mistrzowska mowa pana ministra tórn więcej podziwiałem, ile że mieściła w sobie rzeczy dla mnie wstrętne. Mandat nie mandatem, ciężar właściwie nie ciężarem, traktaty właściwie nie traktatami. (Głosy: bardzo trafnie!) Traktaty międzynarodowe mają być zawierane bez przyzwolenia parlamentu, choć francuskie Zgromadzenie narodowe zatwierdziło traktat pokojowy frankfurcki z r. 1871, parlament sardyński traktat pokojowy z r. 1849, Izba niderlandzka traktat z Aczynem, sejm pruski traktat z Księstwem Waldeck-Pyrmont. Jego Eksc.

wypowiedział dalej słowa, które mię uderzyły, a w których słabe państwa średnie przedstawił jako bezbronne przedmioty łupu, bezpieczeństwo państwa zaś jako zawisłe jedynie od potęgi, mianowicie od objawienia potęgi w sposób gwałtowny. „Do Austrii — tak powiedział — stosuje się właśnie zasada, że powinna być młotem albo kowadłem, panować i zyskiwać lub służyć i tracić, triumfować lub cierpieć. A więc zwierzęca walka o byt, przeniesiona na pole stosunków międzynarodowych, a więc młotem albo kowadłem, pozeracz albo być pozeranym (śmiechy), to ma być hasłem naszej ery cywilizacyi, owsem mądrości naszych sztukmistrzów stanu! Jakże powabna i zachęcająca perspektywa dla obywatela państwa, który zresztą zawsze jest kowadłem, zawsze należy do pozeranych (śmiechy), placąc podatki, mniejsza o to, czy zwycięży czy zwyciężonemu, i dostarczając synów do pola bitwy! (Brawo! brawo!)

I gdyby przynajmniej ta bezpocieszna mądrość była praktycznie prawdziwa! Historia poucza nas, że od lat 30 prawie regularnie po własnej zaczepce sami jesteśmy zaczepiani, z subyektu akcyi stajemy się obiektem. (Głosy: prąd!) Po ultimatum hr. Buola przeciw Sardynii mieliśmy Solferino, po Slesziku Królowygród. (Głosy: bardzo trafnie!) Po takich doświadczeniach bierze pokusa od realnej polityki pana ministra zwrócić się ku orzeczeniu Laroche Foucauda: En ce bas monde il faut être dupe ou fripon — co się tłómaczy: młotem albo kowadłem (śmiechy) — mais ce qu'il faut éviter avant tout, c'est d'être à la fois dupe et fripon. Więcej jeszcze uderza zdanie p. ministra: „Nie państwo jest dla konstytucyi, lecz konstytucya dla państwa; konstytucya trzeba interpretować tak, jak wymaga interes i pomyślność państwa.“ Ale właśnie dla tego, że konstytucya jest dla państwa, nie można jej interpretować jednostronnie, nie można jej ścieśniać z bliskiej okoliczności, lecz mogą tylko zmieniać ją powołane czynniki. (Głosy: bardzo dobrze!) Albowiem ręce są dla człowieka, a ręce są niezbędne dziecku, szaleńcowi, zbrodniarzowi, mimo to nie można ich spać lub amputować, chyba w największej potrzebie przez powołanych sędziów i lekarzy. Człowiek bez rąk, to istota niepożyteczna, bezwładna; państwo bez konstytucyi może prowadzić tylko żywot niepożyteczny, bezbronny. (Ślabe oklaski z galeryi; — przez swą wywaga galerya, aby zachowywała się spokojnie.) Zdanie, że pomyślność państwa stoi ponad konstytucyę, jest wytrychem, otwierającym wszystkie zamki świątyni konstytucyjnej, tak w ręką reakcyi, jak rewolucyi. (Głosy: bardzo trafnie!) La république n'est pas pour la constitution, mais la constitution est pour la république; — lorsque le salut de la république, l'exige, la constitution doit plier. Kto to powiedział? — Danton! (Wielka wesołość.)

Pan Dunajewski wypowiedział swą mowę z taką pewnością siebie, że nie można było wątpić, iż do wypowiedzenia jej jest powołany. Nie mogę i nie wolno mi pozostać Izby pod wrażeniem, jakoby zapatrywania p. D. o nieograniczonej wszechmocy dyplomacyi były wyrazem zapatrywania ludu polskiego, lub ludności polskiej samego Królestwa. Albowiem wszystko, cześć Polska była, jej sława, jej wielkość i rozkwit, iż znaczenie prawdziwe, wskutek którego podziął jej stał się nieszczęściem dla świata, wskutek którego obudowanie jej jest etyczną koniecznością, wszystko, co w sercach dobrych jej synów nie pozwala wygasnąć nadziei, łączy się ściśle i nierozdzielnie z prawami i swobodami konstytucyjnymi. Prawda, że i grzechy i błędy nasze i wykroczenia także zawarte są w sferze konstytucyjnej; ale nieszlachetniejszym aktem odrodzenia Polski, jej śpiewem łabędzim wobec brutalnego dzieła zburzenia jej katów, była konstytucya 3go maja r. 1791, wolnościelna, spisana w dechu nowoczesnym, godna każdego narodu wielce światłego. Wystąpienie pana D. przeto w wysokim stopniu sprzeciwia się duchowi polskiemu, tradycyom polskim i, zdaje mi się, że niezapelnienie niepowolany stwierdzam, że nie zgadza się z usposobieniem większej części żyjących dziś Polaków. Kto chce wyprzeć parlamenty z kontroli traktatów międzynarodowych, ten pragnie sprowadzić stan rzeczy taki, jaki weszliśmy w wiek sprowadził podziół Polski. Zaprzeczenie Rady państwa prawa jest naganne, bo sprowadza stan rzeczy, który nazwałbym „absolutyzmem z swobodą słowa.“ (Śmiechy.) Pan D. mówi: „Tylko tego prawa mieć nie możemy, którego żadne państwo dla parlamentu swego nie wyndkuje.“ Z podobną nieznajomością rzeczy nie spotkałem się u żadnego mówcy. Konstytucye pruska, belgijska i 19 innych zawierają przepisy o takim prawie parlamentów. (Mówca cytuję je w znacznej części.) Ale i w wspomnianej przez p. D. Wielkiej Brytanii parlament nie ma wprawdzie formalnego prawa zatwierdzenia, ale to dla tego, że tam traktaty międzynarodowe rzeczywiście parlament zawiera, a nie korona, bo w Anglii każdy minister jest zupełnym wyrazem większości parlamentu.

Szczególniejsze wrażenie sprawiają ironiczne wywody p. D. o śmiesznych skutkach wzięcia się parlamentów do traktatów międzynarodowych wobec poważnego i godnego traktowania tej kwestyi przez powagi, jak Hugo Grotius itd. (Mówca czyta mnóstwo miejsc z różnych autorów na sposób przypisków w dziele uczonem.) A więc z jednej strony mamy falangę uczonych prawa narodów od Grocynsa do Bluntschlego, z drugiej strony dr. Dunajewskiego. (Wielka wesołość.) Tylko jedno niebezpieczeństwo — mówi p. Dunajewski — zagraża parlamentaryzmowi, t. j. że sam nie umie się miarkować. Zdaje mi się, że żelazny kanclerz, gdyby go doszło to zdanie, rozśmiałyby się z zadowoleniem, widząc, że znalazł się przynajmniej ktoś, co uwierzył jego fikcyom i pozorem. (Wielka wesołość.) Dalej p. Dunajewski, cytując § 11 ustawy, zdaje mi się, powiedział, że zdaje mu się, iż paragraf ten brzmi tak a tak. Od mówcy, tak stanowczo zaczepiającego paragraf, można by żądać, aby przynajmniej tekst dokładnie poznał. (Śmiechy.)

Zwracam się przeciw ks. Greuterowi, choć wołałbym mowę jego pominąć, bo zdawało się być obliczona tylko na rozmieszanie Izby. Mówca ten powiedział: „Jeśli statystykami jest, kto umie liczyć od 5 do 17, wtedy p. Hausner naturalnie ma prawo nazywać się statystykiem. Jego Wielobności wydarzyło się tu pomieszanie pojęć. Albowiem nie mówię, że jestem statystykiem dla tego, iż

między gródniami wynalazłem 5 książek i 17 hrabiów, lecz powiadam, że wyszukałem książek i hrabiów z pomiędzy gródnierów dla tego, że jestem statystykiem, a wszakże to coś wręcz innego. (Wielka wesołość.) Jeśli zaś ks. Greuter powiada, że powinienem był dodać, czy książka ci i hrabiowie są konserwatystami czy liberalami, odpowiadam, że to należy do psychologów, żeby badali wewnętrzność panów gródnierów; ja wyobrażałem sobie rzecz tak, że z pewnością większą część książek i hrabiów stanem i pochodzeniem zalicza się do stronnictwa konserwatywnego. Tyle jednak jestem statystykiem i geografem, że wiem, iż Indyjanie, których Jego Wieloboność przeniósł do Afryki środkowej, nie zamieszkuje tego kraju. (Brawo! brawo! Wielka wesołość.) Ponieważ jednak ks. Greuter odmawia mi prawa do tytułu statystyka, więc nadmienię, że przynajmniej tytuł kapłana katolickiego wedle zasady hierarchicznej, nie widzę jednak w mowach jego dowodu, iż był prawdziwym wyznawcą nauki chrześcijańskiej. (Brawo! brawo! z jednej, głosy oburzenia z drugiej strony.) Dwie naczelne zasady chrześcijaństwa są: Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego, i nie czyn, co nie chcesz, aby tobie czyniono. W mowie ks. Greutera ani śladu nie ma tych wznośszych nauk. Jemu, ktokolwiek mieszka za czarno-żółtymi słupami, jest wrogiem; austriacki obrońca praw ludu jest bohaterem; Włoch walczący za niepodległość ojczyzny jest hersztem; Bośniak walczący przeciw najazdowi obcej armii jest powstańcem. To są pojęcia starozwyczajne, pogańskie. (Brawo! brawo!) Odmawiam przeto ks. Greuterowi prawa nazywać się prawdziwym uczniem prawdziwej chrześcijańskiej moralności bliźniego. (Hucznym brawo! z jednej, oburzenie z drugiej strony.)

Tu mówca przechodzi do omówienia traktatu berlińskiego, na który, jak w ogóle na całą politykę hr. Andrasiego, powstaje z całą siłą swego oburzenia, a kończy wnioskiem następującym:

„Zważywszy, że parlament austriacki, od dość dawna znajduje się w obec gabinetu dymisjonowanego; zważywszy dalej, że w obec niezawartej jeszcze, a artykułem 25tym traktatu berlińskiego zastrzeżonej, a więc obowiązującej konwencji z Portą okupacyjną ziem tureckich i wynikającej z tej okupacji państwa nie polega jeszcze na prawie gotowej podstawie traktatowej, Izba nie pożytuje sobie za obowiązek orzec już teraz o konstytucyjnym zatwierdzeniu traktatu i zastrzegając sobie uchwałę o przyszłym projekcie, wniesionym przez ministerstwo stanowczo zamianowane, przechodzi do porządku dziennego.“ (Okłaski.)

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wiedeń, 26 stycznia.

(—) Przesyłam Wam w obszernym streszczeniu tę część niezmiernie długiej mowy pana Hausnera o traktacie berlińskim, która jedynie może interesować Waszych czytelników. Pan Hausner mową tą pozbawił się aureoli, którą go otoczono z okoliczności mowy poprzedniej, mianem w listopadzie; a chociaż dzienniki tutejsze nie chcą uznać, że p. Hausnerowi nie udało się tak długo oczekiwana mowa, jednak pochwały dla niej spadły o cały dyapazon. P. Hausner tym razem wcale nie był mówcą w właściwym tego wyrazu znaczeniu; dowiódł tylko, że jest chodzącą encyklopedją; zachorował w wysokim stopniu na profesora niemieckiego; rozdrobnił się i stał się płytkim, miejscami nawet płaskim w polemice. Ale właśnie ta polemika, skierowana przeciw ministrowi, dalej przeciw p. Dunajewskiemu, który przemawiał był w imieniu Koła polskiego, i przeciw księdzu Greuterowi, — ta polemika niepospolicie zajadła stanowi całą wartość mowy w oczach tych, którzy stanowią dziś opozycję przeciw rządowi, a którzy od dawna nienawiścią zioną ku Kołu polskiemu i ku całej prawicy Izby. Zapraszam czytelników Waszych, aby przeczytali tę streszczoną, wiernie streszczoną część mowy; sam zaś dwie tylko dodam jeszcze uwagi.

P. Hausner w argumentacji swęj powołuje

się na konstytucję 3 maja. P. Hausnerowi wada od konstytucji 3 maja! Kto konstytucji tej nie uznaje, nie powinien nią się posługiwać. Gdyby bowiem p. Hausner uznawał konstytucję 3 maja, która powiada, że „wszystko i wszędzie większość głosów stanowiono będzie“, powinien był nie występować z polskiego Koła poselskiego, a po wystąpieniu, gdy z wyraźnym powołaniem się na ten przepis konstytucji Koło poselskie w Lwowie potępiło secesję, powinien był powiedzieć: peccavi! i wstąpić znów do Koła reichsratowego. I w jakimże to celu p. Hausner powołuje się na konstytucję 3 maja? Aby dowieść, że wystąpienie p. Dunajewskiego, a więc całego Koła polskiego, jest niezgodne z duchem polskim. Natomiast samego siebie nazywa p. Hausner reprezentantem opinii „większej części żyjących teraz Polaków.“ Jeśli powołaniem się na konstytucję 3 maja, głośno świadcząca przeciwko niemu, popełnił co najmniej wielką nieostrożność, samozwańczo przedstawianiem się jako reprezentanta większości Polaków dopuścił się czegoś więcej. Czyż p. Hausner nie wie, że na przeszło 90 zebranych posłów sejmiku lwowskiego trzech tylko nie głosowało za potępieniem secesji jako niezgodnej z duchem i interesem polskim? Czyż p. Hausner nie wie, że ostatecznie całe dziennikarstwo polskie potępiło secesję, skoro nawet Gazeta Narodowa i Dziennik Polski dowodziły, że nigdy secesji nie pochwały? Odstąpili go więc przyjaciele z Gazety i Dziennika, a mogą tu dodać pocieszającą wiadomość, że po przedwzrostniejszej mowie p. Hausnera z oburzeniem odwrócił się od niego także p. Ujejski, który listopadową mową jego dał się porwać do szczerzej dla p. Hausnera sympatyj.

Na tym samem, lub następnym posiedzeniu Izby p. Grocholski miał zabrać głos, aby przedewszystkiem zastrzedz się przeciw porównaniu rozbioru Polski z dzisiejszymi Turcyjczykami, a to przeciw posłowi Fuxowi, którego jedna z gazet lwowskich także wyniosła do rzędów prawdziwych reprezentantów polskości, a dalej, aby nie odpowiadał wprawdzie p. Hausnerowi, lecz zaznaczyć tylko stanowisko Koła względem jego wycieczek. Tymczasem dyskusją zamkniętą i p. Grocholski na razie przemówić nie mógł. Szczęśliwim jednak zdarzeniem oba punkta wyżej wspomniane znalazły w Izbie wyraz, a to tym sposobem.

Po zamknięciu dyskusji p. Grocholski uprosił jeneralnego mówcę tych, którzy byli jeszcze zapisani do głosu za traktatem, mianowicie hrabiego Coroniniego, aby w jego imieniu wypowiedział protest przeciw porównaniu Fuxa. Jakoż p. Coronini, wspomniany o prośbie p. Grocholskiego, powiedział wczoraj co następuje:

Z polecenia tego wywijają się tam chętniej, ile że sam już przy innej sposobności i na innem miejscu wykazałem, iż nie można (es ist unstatthaft) porównywać dawnego państwa polskiego z Turcyją. (Brawo! z prawicy.) Dawno bowiem państwo polskie było zbudowane na poczuciu łączności, na wolnej woli jego mieszkańców, którzy palali swoją wolnością, którzy zawsze byli przystępni i oddani szlachetnym porzywom serca i wielkim dążnościom ducha ludzkiego. (Brawo! brawo! z prawicy.) Dla Turcyi natomiast jedynym tytułem prawnym był miecz zdobywczy, a rozliczne ludy i mieszkające jej z sarkaniem tylko znosiłi jarmużem panującego. Daleko mi do tego, bym odmawiał Turkom zdolności do rozwoju cywilizacyjnego; nikomu ich nie odmawiam. Dotychczas atoli nie przysłużyli się ludzkości niczem innem, jak tylko tem, że prastarą w zdobytym kraju kulturę zdeptali i zniewolili mieszkańców do wy-

niesienia się na inny półwysep, do Włoch, gdzie znaleźli grunt dla siebie właściwy i z czasem mogli obchodzić swoje odrodzenie, czego piękne owoce rychło rozeszły się na całą Europę a pośrednio nawet na świat cały.

Po przemówieniach mówców jeneralnych zabrał głos jeden z ministrów, a wedle regulaminu w takim razie dyskusja na nowo otworzyć można. Skorzystał z tego p. Grocholski i złożył oświadczenie przeciw p. Hausnerowi. (Oświadczenie to podaliśmy już wczoraj. Red.)

Wiedeń, 26 stycznia.

(†) Jutro przemawiać będą tylko dwaj sprawozdawcy, dr. Herbst mniejszości, prof. Sues większości wydziału. Dr. Herbst nie oszczędzi nam pewnie długiego hymnu na swe zasługi, zapoznane tak srogo na jednym z ostatnich posiedzeń przez posła Auspitza. Naturalnie do nas nie należy badać, jakim sposobem dr. Herbst dorobił się trzech domów w Wiedniu i wielkich dóbr Kundratice w Czechach, któremu to zakupnu podobno zawdzięczamy kolej z Pilzna do Brzeźna. Natomiast trudno zaprzeczyć, że czynność dr. Herbst'a od lat 10 była ciągle złowrogą dla państwa. Może nawet jako przywódca większości parlamentarnej więcej zawiadł, aniżeli jako minister. W tej mierze nie podobna, aby zdołał zbić twierdzenia pana Auspitza.

Pominąwszy pół tuzina wniosków, albo nie popartych wcale, albo popartych tylko niedostatecznie, przy jutrzejszym głosowaniu cztery ważniejsze wnioski staną do walki: 1) wniosek większości wydziału, zalecający przyzwolenie na traktat; 2) wniosek mniejszości, zalecający wprowadzić także przyzwolenie na traktat, ale zawierający rezolucję, potępiającą ostro politykę hr. Andrasiego i okupacyjną; 3) wniosek barona Scharchmida, który przyzwala na traktat, ale w rezolucji żąda, aby koszt administracji zabranych prowincji nie obciążał budżetu cislita-wskiego; 4) wniosek dr. Dunajewskiego, aby Izba poprzestała na przyjęciu traktatu do wiadomości, a zatem nie rościła sobie prawa stanowienia o traktatach międzynarodowych. Ten ostatni wniosek jest najjaśniejszy, i powinienby zostać poparty przez rząd. Zdaje się jednak, że wniosek większości wydziału zostanie przyjęty z znaczną większością głosów.

Na wczorajszym posiedzeniu ks. Adolf Auersperg w odpowiedzi na interpelację dra Rosera udzielił pierwszym urzędowych objaśnień względem dżumy astrachańskiej. Oświadczenie to niezawodnie podał wam telegraf. Dodam więc tylko, że dzienniki tutejsze skwapliwie posługują się zarazą w celach politycznych. I tak Neue Freie Presse żąda, aby już nie z politycznych, lecz po prostu sanitarnych względów zmusić Rosję do wycofania natychmiast wojsk swych z Bułgarii i Rumunii. Zdaniem Nowej Pressy, która dotyczący artykuł wstępny krasi reminiscencjami z „Promissisposi“ Manzoni, ale zapominała Boecaccia, nietylko Austria i Niemcy, lecz wszystkie wielkie mocarstwa, powinny poprzeć jej wniosek. Tymczasem naturalnie sensacyjne i alarmujące wieści stoją na porządku dziennym Tagblattów e tutti quanti. Jedni donoszą o wypadkach zarazy w Odessie, drudzy już nawet zapowiadają zjawienie się dżumy nad granicą węgierską. Z objaśnień ks. Auersperga wynika jednak, że dżuma dotąd nie przekroczyła Carycynu nad

Wołgą, stacy od której zaczyna się sieć kolej rosyjskich, wiodących ku północy i zachodowi.

Delegacje wspólne mają się zebrać około połowy października. Hr. Andrassy wniesie cofnięte w zeszłym roku propozycje, dotyczące pokrycia kosztów na okupację (100 milionów zlr.). Niewątpliwie przy tej sposobności wywiążą się wielkie, t.j. pozorne, nudne rozprawy nad traktatem berlińskim, kwestją wschodnią „et de quibusdam aliis.“ Nie dość na tem. Bo sejm węgierski na mocy równorzędności rozpocznie niebawem rozprawę nad tym samym tematem. Następnie zaś propozycja, dotycząca wcielenia gminy Spużu do Dalmacji, wywoła powowne o tymże przedmiocie rozprawy w tutejszej radzie państwa! Zaiste piękne widoki!

Pogłoski o wyborze Ignatiowa albo Dondukowa na księcia Bułgarii, ustały. Przez kilka dni rozpisywano się o szansach hr. Battenberga. Obecnie znowu dzienniki tutejsze fortytują na tę posadę księcia Reussa, ambasadora niemieckiego u dworu tutejszego.

Arcyksiążę Rudolf dziś wieczorem z Drozna powraca do Pragi.

Rzym, 23 stycznia.

(Cisza w parlamencie, zabiegi umiarkowanych, sarkania radykałów. — Złoty krzyż króla Humberta. — Kulturkampf we Włoszech. — Nęda i głód w liberalnym państwie włoskim. — Ceremonia w kościele ś. Agnieszki. — Nabożeństwo żałobne za Piusa IX.)

(—o—) Burza na Montecitorio, która pozebraniu się parlamentu nowym wybuchem groziła, nieco przycichła, chociaż rozmaite stronnictwa tem samem okiem zazdrości, nienawiści i wewnętrznej gniewu na siebie spoglądają, jak przedtem. Oprócz kilku interpelacji, które poniekąd z tej lub z owej strony powstają, idą rzeczy w Izbie zwyczajnym biegiem machiny parlamentarnej i nie zwracają na siebie wielkiej uwagi publiczności. Liberalowie umiarkowani są pomimo to we wielkiej obawie, bo słusznie przewidują, że lewica, która dziś ma ster rządu w swém ręku, może się stać nader niebezpieczną dla monarchii całego gmachu konstytucjonalizmu włoskiego.

Obecnego prezesa ministrów, p. Depretis'a, podobno nawet już jeden z patryarchów tej jednoci włoskiej, hr. Cavour, nazwał fatalnym dla monarchii (il Depretis è fatale per la monarchia). Chodzi im więc o pozyskanie większości w parlamencie. A ponieważ własnymi siłami jej na żaden sposób osiągnąć nie mogą, starają się sojuszkami katolików, aby za ich pomocą do utraczonego znaczenia i wpływu powrócić. W tym celu odbywają zebrania tak w Rzymie, jak i po prowincjach, aby przygotować nowy plan wyborów. Są to bezwzględnie jak z jednej strony usiłowania zupełnie bezużyteczne, bo radykalizm dziś jest panem sytuacji i ze swego stanowiska tak wnet sprawadzić się nie da, tak z drugiej strony próżne, bo katolicy nigdy nie podadzą ręki temu właśnie stronnictwu, które jest przyczyną wszelkich grabieży we Włoszech, które odarło Stolicę św. z jej posiadłości, a nadto niezliczonymi prawami i wybrakami przeciw Kościołowi, duchowieństwu, zakonowi i szkołom najbardziej serce im rozdarło. — Jak już Wam w przeszłym liście pisałem, pojawiają się głosy po gazetach za potrzebę wstąpienia katolików do parlamentu. To niepokoi najzagorzalszych wielbicieli i przedstawicieli parlamentarizmu i plebiscytów, a to dla tego, że „czarni“ mogliby uczynić wniosek o usu-

(13) Pan Jeremiasz. Pamiętnik.

Napisał BERLICH SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 20.)

W całym tem mrowisku kolokatorskich siedzi, drobniejszych i większych, nie wyłączając zascianków i futurów, żyła podówczas myśl polska, jedna i nierozdzielna, a poryw zapalał dalekim gromem Grochowa i Ostrołęki obudzony, wzmagal się codziennie. Starzy podkręcali sobie butnie węża, marząc o dziwo! z większym daleko zajęciem o Raclawicach i Dubieniec, niżeli o swęj jarzynie lub ozimnie, co było, każdy przynajmniej, niebagatelnym symplem gotującej się w nich metamorfozy, hreczkosieja na patryotę. Młódz, zwykle pochopniejsza do przejęcia się idea ofiary i do uskutecznienia onęj, młódz, którą Dziady uniosły już w górnijesze poloty uczucia, a słynna Oda ochwyciła płomieniem zapalów chwalebnych, nie pozostała, ma się rozumieć, bezczynną. Przykład Czarnowidzkiej, zjadł na przekór antirewolu-cyjnego machiawelizmowi p. marszałka Dumnickiego, wyruszyło w pole liczne grono zbrojnej szlachectki młodzi, poruszył był kolokatorskie siedziby, ba nawet całą okolicę. Dowiedziano się także o takimże wystąpieniu i p. Jeremiasza Weryby, z mniej licznym wprawdzie, lecz doborowym poczem szlachty zasciankowej, czynszowników i ludzi dworskich. Dokąd poszli? Jaka była ich myśl taktyczna? Nie wiedziano. W jakiej stronie stały nieprzyjacielskie siły? Jaka była onych potęga? I tego nie wiedziano! Zapal nie pytał rozumu. Młodość nie pytała doświadczenia. „Jest on gdzieś ów nieprzyjaciół, a więc znajdziemy go! — Znajdziemy; a więc pobijemy!“ Tak rezonowano. I była w tem dzielność rycerska; był wrzask żywiołu poświęcenia; była moc krusząca! Brakło tylko takiego, coby tę moc ujął w karby, zestrzelił w jedno palące ogniwo potrafił; coby

tęj krwi, gotowej wytrysnąć, nie dał wytrysnąć marnie, a każdą jej kroplę cenniejszą od złota umiał użyć stósownie, z korzyścią dla sprawy, z chlubą dla ojczyzny. Lecz dotąd nie było takiego, chociaż wielu miało siebie za takich i marzyło na serwo o hetmaństwie. Nie uczestniczyli w tych zachciankach samolubstwa i pychy ani rozważań i sumienniejsza starość, ani szlachetny zapal młodego wieku, obcy widokom przewagi i rozgłosu. Stary nie chciał roli, do której się niezdolnym uznawał, bo mu tak mówiło sumienie, bo mu tak siły, znękane życiem, mówiły. Młody nie dobiął się pierwszeństwa w znaczeniu, bo poetyczniejszy widział więcej zasługi i enoty w pierwszeństwie ofiary i rycerskiego zgonu. Wiek średni tylko, butny i silny, z małym wyjątkiem i niezależnie od stopnia swego wykształcenia, namiętosiom i społeczeńej prozie holdującej, przystępował z duszą nieco mętą do krwawego ołtarza ojczyzny i takież przynosił jej męty i w umyśle na ofiarę. Najdzielniejszą zatem sprężyną gotującego się ruchu była młódz, zawsze zuchwała pomysłem, ognista uczuciem i nie samolubna w czynie. Ona to krządała się gorliwie tu i owdzie, od pałacu do dworku, od dworku do chaty, katrahy i kurenia roznosząc wszędzie wielkim i małym, oświeconym i ciemnym hasło bractwa ofiary, walki, odrodzenia, hasło święte, bo z ust samęjże walczącej ojczyzny przyjęte, synów jej ukraińskich na ratunek wzywające. I cóż? Na dziesięć pałaców pięć posłuchało hasła; na dziesięć dworków szlacheckich wszystkie dziesięć przykła-snęły pobudce; na dziesięć chat wieśniaczych ledwie się jedna odezwała przychylnie; na dziesięć kurenia kozackich nie odezwał się żaden — bo chata i kuren reprezentowały żywioł ludowy, naszym feudalizmem zniechęcony, dawnym zatarciem cerkwi, z kościołem a także i głosem swoich tradycji przeciw nam podniecany. Czynniki*) i pop, organ rządu i organ cerkwi, utrzymywał masy ludowe na wrogiem względnie nas stanowisku, a tem samem robili plonnemi wszystkie usi-

*) Urzędnik cywilny od korony.

lowania patryotycznej polskiej propagandy. Tyle tylko ona zdołała dokonać, że lud nie występował czynnie przeciw niej, a pozostawał spokojnym, niby neutralnym, co można było nazwać w istocie pewnym rodzajem sukcesu. Przygotowania powstania rozwijały tedy coraz szerzej zakres swego działania. Brakiem rządowych sił zbrojnych w lipowieckim rejonie, ośmielona (bo jakem już mówił, Dybicz pościagał wszystkie niemal wojska do Królestwa i Litwy) patryotyczna propaganda zrzuciła w końcu maskę i pobięła po kraju z twarzą odkrytą, powołując wiernych ojczyźnie głośno za sobą. Prawda, że byłaby może ogłędniejszą (i rozważywszy rzecz rozumnie, wpadłaby może na myśl, że chociaż wojsk rządowych jeszcze nie było, to mogły przecież nadejść od Kijowa, Żytomicza lub Zkądinąd), gdyby nie nasze poczciwe a zawsze egzaltowane kobiecin. — Panie i szlachcianki, (zwłaszcza szlachcianki, z czystego źródła narodowości pijące) wespół z panienkami śwemi, poczciwymi, jak one, i jak one egzaltowanymi, uwiżyły się niedopuszczyć, żeby na chłodno radzono, i brano się rozważnie do dzieła. — Zdawalo się być ich zadaniem (tych mianowicie, co na doczesność przez przytactwo romantyzmu patrzyły) pchnąć bryłę ziemi na inne, poetyczniejsze tory, i zrobić z niej arenę rycerskiej epopei, w którejby się ich mężulkom, braciśkom lub synalkom, poczciwym ludziskom bez kwestyi (lecz tylko poczciwym) udało odegrać rolę Amadysów z Gallii, Cydow, Campadorów, Rolandów, albo wrzescie Wallenrodów. Biada temu, coby się poważyl przyganić temu ich urojeniu. — Sciągnąłby na siebie chmur i piorunów tysiące, a wiadomo, że skoro kobieta weźmie na cel, nie chybi. — Milczeli zatem starsi, milczeli przeczniejsi; a jednak, chociaż milczeli, uchylił się od ogólnej roboty nie mogli, potępić onęj nie śmieli. — W Topolinie Józefa Zaranickiego; w Budzie u Szablckich, w Zabincach u Celowiczów, odbywały się kolejno powstańcze konferencye, na których kobiety rej wiodły, i które się zwykle ognistym mazurem, na cześć ojczyzny, kończyły. — W Rudni, u państwa Cudnickich otworzono klub powstańczy, przy którym i zarząd

centralny ruchu zostawał. — Pan Cudnicki był człowiekiem lat średnich, czerstwego zdrowia, i niemniej czerstwego umysłu. Szczerocść rubaszna stanowiła grunt jego charakteru. Nie lubił frazy, cierpieć nie mógł pozor, ani razu nie naraził się wprawdzie, ani razu w życiu maski na twarz nie włożył. Tytułował się hrabią, i miał do tego prawo. Tytułował się nadto majorem wojsk polskich, i był nim w istocie za nowęj organizacji kongresowego królestwa; lecz kiedy go podczał jakiegoś przeglądu na Saskim placu W. Książę Konstanty brutalsko ofuknął, płuął (jak mówił) na służbę, podał się do dymisji, powrócił na Ukrainę do swojej dziedzicznej Rudni, i wszedłszy wkrótce potem w komubialne związki z panną Bufrozyną Szalajkiewiczówną, nadobną, i wielce ukształconą córką bogatego dorobkowicza, poświęcił się całkiem rolnictwu trudowi, któremu stale wiernym pozostał. — Zarząd ekonomiczny szedł u niego energicznie i wzorowo. W domu panował dostatek z komfortem, i elegancją połączony, a ład militarny, prawie pedantyczny, pojawiał się u niego w najdrobniejszych szczegółach domowego ustroju. — O gościnności jego mówiono szeroko z pochwałą. Dziedzinec nie porastał; brama się nie zamykała. Nie zabiegał doświadczenia, że pomimo współzawodniczych zabiegów kilku samolubców, zawistnych p. Cudnickiemu, głos publiczny, chwiejny zrazu, przemówił w końcu stanowczo za nim, i powierzył mu przeważną liczbę wotów, naczelne kierownictwo gotującego się ruchu. — Radzi nie radzi, musieli, i niechętni, spuścić z tonu, przychylając się do ogólnej uchwały. — Wzbrań się długo p. Cudnicki, i odmawiał ostro, na mocy przekonania, jakie miał o niedorzeczności powstania przy takim niedostatku środków i ludzi. Nie pomagało! — Mężczyźni nalegali, kobiety błagały. Było wrzawo, perswazyi, oratorskich przemówień i piosnek patryotycznych, co niemiara. Musiał ustąpić w końcu. Miano więc już takiego, co miał organizować. Gdzież był ten co miał dowodzić?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niecie prawa, które ustanowiło Rzym stolicą zjednoczonej Italii, a skoroby byli w dostatecznej liczbie nawet go przeprowadzić, a przez to zrujnować Włochy jako naród, przywołać napowrót obcą przewagę (lo straniero) i kraj wojną domową rozszarpać." Tak rozumował z czystego patriotyzmu deputowany Maurogonato, obecny wiceprezes parlamentu w swojej ostatniej mowie do swych wyborców. Tak wogóle lubią panowie liberałowie pojmnawać i objaśniać „wolność“, tj. że wolność jest to, co im właśnie odpowiada i służy dla ich zamiarów, co zaś im niedogodne, a klerykałom, czyli „czarnym“ pomysłu, to niegodziwe i złe, chociażby nawet rzecz tak wysmianita, jak plebiscyt i parlament.

Król Humbert, idąc za przykładem innych książąt koronowanych, którzy przy swém odwiedzeniu kaplicy i relikwii św. Januarego w Neapolu zwykli w tamtejszym skarbcu jaką pamiątkę po sobie zostawiać, posłał dnia 13 bm. na ręce syndyka neapolitańskiego złoty krzyż biskupi, aby go oddał do tego skarbcu. Wszystkie gazety, a mianowicie liberalne rozpisywały się o tym podarunku, chwalać jego mistrzowskie wykończenie, a zarazem podnosząc pobożność domu sabaudzkiego. Unità cattolica z właściwym sobie dowcipem podnosi to i nazywa to cudem, który święty Januariusz uczynił, t. j. iż po 19 latach panowania liberałów nad Neapolem, gdzie liberalni urzędnicy, syndykowie i ministrowie często szkszyli i własnemi oczyma patrzyli na „oszustwo“ księży, król a z nim i jego liberalni doradcy temu „oszustwu“ tak publicznie składają holdy.

Podczas gdy Wasz kulturkampf przynajmniej napozór chce u Was ustąpić, szuka sobie nowego miejsca działania tu we Włoszech, w tej pięknej krainie wolności, — gdzie wszystko ma swobodę nieograniczoną, oprócz prawdy i sprawiedliwości. Ks. Ludwik Scilla, Arcybiskup z Chieti, rzucił dla rozmaitych zgorszeń i nadużyć na kościół św. Krzyża w Musellara, małej mieścinie tej archidiecezyi, interdykt kościelny, który parafianom został podany do wiadomości przez manuskrypt, przybyty do drzwi kościoła. Prefekt miasta, który nie przyznaje Arcybiskupowi praw i władzy biskupiej, ponieważ jeszcze nie otrzymał od rządu t. z. exequatur (już o nie się starał, ale bez wszelkiej przyczyny dotąd mu go nie dano), oddał manuskrypt jednemu prokuratorowi, żądając zastósowania artykułu 290 kodeksu karnego. I rzeczywiście ks. Arcybiskup dostał zawezwanie, aby się stawiał przed trybunał poprawny. Dziś podobno ta sprawa się toczy.

Z wsząd dają się dziś słyszeć skargi na biedę i nędzę, na głód, jako błogosławieństwo i uszczęśliwienie panowania liberalizmu. Ale wątpię, czy gdzie nędza do takiego dochodzi stopnia, jak we „wielkiem i potężnym“ królestwie włoskiem. Wszędzie napotkać tu można żebraków, o których głódzie już sam wyraz twarzy dostatecznie daje świadectwo. Same nawet gazety liberalne od czasu do czasu coraz bardziej wzmagają się biedę konstatacją. Nawet Zyd Arbib w swojej Libertà, w której występuje jako najgorętszy patriota i wielbiciel jedności włoskiej, pisał przedwczoraj, że „prawdziwą a ważną kwestyą naszego kraju jest kwestya chleba“ (la vera, la grossa questione del nostro paese è la questione del pane). Na poparcie swego twierdzenia powołuje się na petycję, którą niedawno z Genui przysłało Towarzystwo morskie do ministerstwa skarbu. — W tej petycji zawiera się prośba o zmniejszenie podatków, które tak przechodzą granicę, iż żadnym sposobem nawet przy największej oszczędności na nie wydołać nie można, a nadto wyrażone jest ubolewanie z tego, iż dziś okręty i statki morskie stoją bez użycia i ztąd nawet nie przynoszą potrzebnych na nie wydatków, a zaś ustanowieni przy nich ludzie bez wszelkiego są zajęcia i zarobku. Dla tego oświadcza ministerstwu 5000 kapitanów, 20,000 majtków, 180 budowniczych okrętów, 9500 cieśli, a nadto 30,000 mniejszych właścicieli i kramarzy, że są zmuszeni poprzestać swoich robót i zamknąć swe bramy i uciekać ze suchej ziemi rodzinnej. Takie skutki gospodarstwa liberalnego pojawiają się w samej niedużej tak bujnej i bogatej prowincyi liguryjskiej.

Wczoraj, w dzień św. Agnieszki, odbyła się tu jedna z najstarszych ceremonii kościelnych. W kościele także świętej Męczennicy po za murami zostały podczas uroczystej mszy św. poświęcone dwa białe baranki w asystencyi ceremoniarza z Arcybiskupia Laterańskiego. Po mszy świętej oddała kapituła św. Agnieszki podług starodawnego zwyczaju a nawet prawa te dwa baranki kapiele Laterańskiej, którą dwóch kanoników reprezentowało. Ci zaś w imieniu tejże kapituły udali się z nimi do Watykanu i tu je żywe i pięknie przystrojone ofiarowali Ojcu św. Leonowi XIII, który je przekazał dziekanowi św. Roty. Z wełny takich dwóch baranków robią się na Wielkanoc palusze, któremi się zdobią sam Papież, Patriarchowie, Prymasi, Arcybiskupi i przez przywilę niektórzy Biskupi jako oznaka swęj władzy i godności kościelnej.

Dnia 7 lutego jako w rocznicę śmierci niedładowanego Piusa IX odprawi kapituła Laterańska nabożeństwo żałobne za jego duszę, ubo ona z pewnością już naszej pomocy nie potrzebuje, której raczej nam udzielić może, to takie nabożeństwa mogą się innym duszom w czyściu stać wiele pożytecznymi. Wogóle zebrała kapituła fundusz przeznaczony na to, aby za każdorazowego ostatniego Papieża w rocznicę jego śmierci solenne exekwie się odbywały. Po południu tego dnia pamiątkowe, który przeszłego roku tak nas zasmucił i zranił, udadzą się wier-

ni Rzymianie do kościoła św. Piotra i tam upiększą w kwiaty i wieńce trumnę tego wielkiego Papieża. W dzień zaś potem, t. j. 8 lutego, odprawi podobne nabożeństwo kapituła św. Piotra, która właśnie Piusowi IX ma dużo dobrodziejstw do zawdzięczenia.

WSCHÓD.

* Kwestya grecka poczyną znów wybitne zajmować miejsce w szeregu spraw, które bądź co bądź muszą być rozważane stósownie do postanowień traktatu berlińskiego. Turcy zdawało się, że kwestya ta pójdzie w zapomnienie i będzie ją można ubić na niekorzyść Greków. Turcy pomyliła się i zmuszona wreszcie przystąpić do uregulowania granicy pomiędzy Grecyą a siewmi dzierzawami, wzięła się zaraz na początku niezgrabnie do dzieła, jak to w wczorajszym piśmiśmy „Przeglądzie.“ W Atenach panuje z powodu tego wielkie wzburzenie. Dzienniki grecki Ethnikon Pneum przypomina Turcyi, że jedyną zdrową dla niej polityką jest zastosowanie się do traktatu berlińskiego, każda inna polityka byłaby niebezpieczną; jeżeli Porta rychło się nie zdecyduje na rozwiązanie kwestyi greckiej, to przyjdzie do katastrofy. — Grecy posiadają nadto słowo królewskie, że żądania ich zostaną zaspokojone. Podczas przyjęcia powinszowań w grecki Nowy Rok wyrzekł był król Jerzy do jednej z składających mu życzenia deputacyi, że starać się będzie o to usilnie, iżby wola Europy została wykonaną. Francya też, stateczna protektorka Greków, napiera silnie na Turcyą, iżby raz przeciw przystąpiła do uregulowania granicy grecko-tureckiej. W dniu 22 stycznia miał ambasador francuski, Fournier, posłuchanie u sułtana i energicznie przypominał mu kwestyą grecką.

Sprawa oddania Czarnogóru Podgoryczy idzie oporem. Komisarz turecki Kamil basza, wydelegowany do komisji czarnogórsko-tureckiej, zachorował nagle. Czyżby miał się obawiać losu Mehmeda Ali baszy? Niemilego zawodu doznali także Czarnogórcy w rokowaniach z Austryą o zwrot należących im się od rządu austriackiego 40,000 zfr. za utrzymanie wychodźców z Bileku. Z Wiednia odpowiedziano Czarnogórom, że pretensye ich są nieuprawnione i ani szeląga nie dostaną.

Kwestya zawarcia traktatu rosyjsko-tureckiego poszła znów, jak się zdaje, ad calendae graecae. W korespondencyach z Carogrodu znajdujemy różne wersye co do toczących się rokowań i ułożonych już niby warunkach pokoju. Nie będziemy ich powtarzali, gdyż nie zasługują bardzo na wiarę a powtórę uważamy za rzecz niewdzięczną i niepotrzebną notować ustawicznie rzekome wypadki, którym później zaprzeczać należy. To tylko pewna, że Moskale pod naciskiem będą musieli ułożyć jakiś modus vivendi z Turcyą, gdyż Europa nie pozwoli im dłuższy czas nad traktatem berlińskim oznaczony pozostać w Rumelii i Bułgaryi. Wiedzą o tem Moskale, urządzają też tak sprawę na Bałkanie, iżby po odwołaniu swym zdołali tamże jakikolwiek zachować wpływ i znaczenie. Główna ich nadzieja opiera się na Bułgarach, mianowicie na milicyi bułgarskiej, która ma wpływ ich zabezpieczyć. Jenerał Totleben wydał, jak pisze korespondent adryanopolski do Pol. Corr., surowy rozkaz do podwładnych sobie komendantów, ażeby energicznie przeprowadzali organizacyą milicyi w Bułgaryi i Rumelii. Dotąd ciągle ściągają Moskale rekrutów do szeregów bułgarskich. Do tej chwili ma być już wywiczonych w musztrze 100,000 Bułgarów. W militarnych kolach rosyjskich opowiadają, że w tych dniach nadszedł ukaz carski, rozporządzający, ażeby cała młodzież bułgarska od 18 do 30 roku życia ćwiczoną była w służbie wojskowej. Totleben miał zaraportować do Petersburga, iż milicya bułgarska zdolną będzie na przypadek wojny bułgarsko-tureckiej wytrzymać pierwsze natarcie armii tureckiej i utrzymać się dopóty w pozycyach, dopókiby polowa armia rosyjska nie przyszła jej w pomoc.

NIEMCY.

* Berlin, 27 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszemu komisji budżetowej debatowano nad kwestyą kwotyacyi i przedłożono następujące rezolucyę:

Posel Rickert wniosł: 1. Izba poselska zechce uchwalić, aby ustawę z 25 maja 1873 dotyczącą podatku klasycznego i dochodowego o tyle zmienić, aby w budżecie państwa corocznie tyle tylko dochodu z podatku klasycznego i dochodowego umieszczac, ile do pokrycia każdorocznych wydatków będzie potrzebna. 2. Pomnożenie własnych dochodów cesarstwa wtenczas tylko może leżeć w interesie państwa pruskiego, jeżeli na to dane będą zupełne rękojnie, iż kwoty pozostające do dyspozycyi już to przez zmniejszenie matrykularnych dania, już też przez przekazanie bezpośrednich dochodów pozostałych cesarstwa Prusom, o ile temi dochodami nie rozporządzi inaczej reprezentacya kraju, będą użyte co rok na zmniejszenie klasycznego i dochodowego podatku.

Posel Benda zaś stawia wniosek: 1. Izba zechce uchwalić, aby przyzwolenie na podwyższenie podatków w cesarstwie zawieszono od poprzedniego porozumienia się z rządu pruskiego z reprezentacyą krajową względem prawa poselskiej Izby pruskiej, o ile pruskie daniny matrykularne przez owe podatki będą zmniejszone, albo też z dochodów cesarstwa przekazane będą Prusom sumy, — prawa zmniejszania w równiej kwocie etatu dochodu z klasycznego i dochodowego podatku, o ile rząd z reprezentacyą nie rozdysonuje inaczej temi pieniędzmi; 2. że gruntowna reforma osobistych podatków, przy czem szacowanie odbywać się winno na zasadach równości i rzetelności, jest bardzo potrzebna.

Czy wnioski te zostają dzisiaj przyjęte, dotychczas nie wiadomo.

Ks. Bismarck planu zaprowadzenia monopolu tabacznego wcale nie porzucił. Odnosny projekt mający być przedłożony radzie związkowej, był przedmiotem narad w pruskiem ministerstwie. Jak się Nat. Ztg. dowiaduje, ministerstwo oświadczyło się przeciwko monopolowi a za podatkami od wagi i poleciło ministrowi finansów wypracowanie odnośnego przedłożenia.

Dziennikarze katolicy nad Renem i w Westfalii wygotowali adres do Leona XIII i wezwali wszystkie inne dzienniki katolickie do przystąpienia. Wezwanie to kładzie także za warunek przystąpienie do stowarzyszenia prasowego, które miało być takspiesznie powołane do życia, że pojedynczo komitety dziennikarskie nie miały czasu do zastanowienia się nad tą kwestyą. Dzienniki katolickie Śląskie postanowiły tedy wysłać adres osobny do Papieża, w którym użalić się chcą na swe stanowisko opozycyjne, do jakiego je kulturkampf zniewolil. Adres ten mówi pomiędzy innemi: „Nie mamy gorętszego życzenia, jak to, aby w tak trudnych czasach rząd socjalizmu przesiąkniętych mózgu popierał rząd niemieckiego cesarza na wszystkich polach. Naszemu najsiłniejszemu życzeniem i najgorętszą modlitwą jest to, aby W. Świątobliwość udało się rokowania z Prusami do pomyślnego doprowadzić skutku. W pokorze i posłuszeństwie poddamy się układowi, jakie Wasza Świątobliwość uzna za dobre zawrzeć na kościelnem polu.“

Jak Köln. Ztg. pisze, zdaje się, że w ministerstwie pruskiem zastanawiano się niedawno nad dalszą dyspozycyą względem majątku króla hanowerskiego. Köln. Ztg. podsuwa rządowi zamiar uznania traktatu z r. 1867 za niebyły i skonfiskowania majątku na rzecz skarbu państwa. Nie podobna przypuszczać, aby taki zamiar mogło powziąć ministerstwo.

Według doniesienia Tagebl. mieli posłowie socyalno-demokratyczni zjechać się 19 b. m. w Lipsku na poufną naradę, na której postanowili przybyć na otwarcie parlamentu do Berlina. Ponieważ socjaliści nie posiadając obecnie żadnego organu, nie mieli sposobności wypowiedzenia swego zdania w sprawie reformy celnej i gospodarczej, skorzystał poseł socyalistyczny Kayser ze sposobności pewnego zebrania postępców we Wrocławiu, aby programowi kanclerskiemu przyrzec najzupełniejsze poparcie ze strony socyalistów.

Tageblatt się dowiaduje, że niemiecko-konserwatywna frakcyja zamyśla w parlamencie natychmiast po jego otwarciu postawić wniosek o zmianę regulaminu obrad. Wniosek ten proponować będzie udzielenie marszałkowi prawa odbierania mowy, po dwukrotnem powołaniu go do porządku, głosu bez odwoływania się do Izby.

FRANCYA.

* Paryż, 25 stycznia. Kiedy Napoleon III przygotowywał dzień 2 grudnia, agitacya przez przyjaciół jego prowadzona była tak rozgalęzioną, że nawet kataryniarze przyspiewywali Francuzom:

„Si vous voulez un bon,
Prenez Napoleon.“

Mała katarynka p. Gambetty La petite République pełni dziś te same obowiązki i woła z zapalem: „jeżeli rzucicie Dufaure, możecie wziąć prawdziwego republikanina, a jednak meża konserwatywnych zasad, scilicet Gambette, który naraz zyskał przydomek konserwatywnego. Dzienniki większych rozmiarów i umiarkowanego temperamentu, jak Journal des Débats i Temps uprzykrzyły już sobie te ciągle podlegania obudwóch organów Gambetty i ostrzegają społeczeństwo przed temi sztuczkami. Wogóle widać dzisiaj w republikanizmie dwa prądy: pierwszy z nich umiarkowańszy uznaje i widzi jasno, że republikanom umiarkowanym trzeba się będzie odłączyć od skrajnej lewicy i od postępowej Union republicaine; drugi odcięty z dziennikiem Rép. Fran. na czele gardzące za jednością wszystkich grup lewicy, a czyni to widocznie w interesie p. Gambetty, który po dokonany rozdziale z naczelnika republikańskiego obozu spadnie nagle na prostego szefa jednego stronnictwa. Chociaż gwiazda p. Gambetty zbladła nieco w ostatnich czasach, gdyż eksdyktator nie miał ani odwagi do wystąpienia przeciwko ministerstwu, — to jednak wielu, bardzo wielu ludzi ubiega się o jego względy i tworzy pokąźny orszak eksdyktatora, — nie wyjmując nawet ministra spraw wewnętrznych, p. de Marcère, któremu przypisują dowcipnie że zasłużył, że podczas, kiedy wszystkie ulice zawalone są śniegiem, na ulicy, przy której mieszka p. Gambetta, Chaussée d'Antin nie masz ani jednej kupy śniegu!

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o nowych projektach ministra oświecenia, — dziś dodajemy, że oprócz projektu do ustawy o przymusie szkolnym, przygotowuje p. minister całe nowe prawo szkolne, nad którem bezustannie pracują dość liczne komisye. Nowa ustawa dąży naturalnie do zaprowadzenia szkoły przymusowej, bezpłatnej i bezwynamiowej — szkoły, na którą duchowieństwo tylko z daleka patrzeć będzie mogło. Ponieważ p. ministrowi bardzo spieszą, przeto projekt do nowego prawa przedkładany będzie Izbie ustępami. I tak wczoraj przedłożono projekt do ustawy o nowych radach szkolnych, którego charakterystycznym znamięm jest to, że duchowni do rad tych wstępu nie będą mieli. Natomiast zaś wprowadzone będą do nich ko-

biety. [Przełożone szkół normalnych i inspektorki szkolne mają odtąd z prawa zasiadać w kantonalnych i departamentalnych radach szkolnych.

Pan Challemeil-Lacour, jako prefekt lyoński, wypędził czasu swego braci chrześcijańskich z pewnej szkoły. Bracia zaskarżyli p. prefekta o wynagrodzenie poniesionych strat w ilości 90,000 franków, 172,000 marek. Pierwsza instancya przyznała braciom słuszność; p. prefekt apelował do drugiej instancyi i zarazem żądał nieuznania kompetencyi sądu, gdyż jako prefekt działał z rozkazu swęj władzy. Druga instancya nie uznała tych kruczków i potwierdziła wyrok pierwszy.

— 27 stycznia. Prefekt policyi wystósował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którym prosi go o śledztwo z powodu faktów wzmiankowanych w procesie przeciwko odpowiedzialnemu wydawcy dziennika radykalnego La Lanterne. (Chodzi tutaj o przestępstwa kilku urzędników policyjnych, o których napiszemy jutro.)

BELGIA.

* Nie mamy zwyczaju brać w obronę skazanych sądownie dyrektorów banków, ani królów giełdowych, wyrok jednakże zapadły 23 b. m. w Brukseli w sprawie pana Langrand-Dumonceau nasuwa nam pewne wątpliwości, a rzecz sama domaga się wyjaśnienia. Jak sobie czytelnicy nasi przypomną z dawniejszych referatów, był p. Langrand odpowiedzialnym dyrektorem banku, założonego pod nazwą Credit Foncier Industriel, a zasilanego głównie funduszami arystokratycznych domów katolickich w Belgii. Bank ten istniał lat pięć i nareszcie w r. 1869 uległ przewadze innego banku tegoż samego rodzaju, protegowanego przez liberałów belgijskich; pana Langrand pociągnięto do odpowiedzialności za fałszowanie bilansów, za bankructwo połączone z oszukaństwem i za nadużycie zaufania. Proces toczył się dość długo i przechodził wszystkie instancye; p. L. wyszedł jednakże wszędzie zwycięsko a nawet trybunał kasacyjny wydał wyrok uwalniający. Tymczasem w kwietniu r. z. zdołano przeprowadzić ustawę, pozwalającą na utworzenie w pewnych razach nadzwyczajnego sądu bez użycia do tego sędziów przysięgłych. Korzystając z tej ustawy, zwołano taki nadzwyczajny sąd i sprawę pana Langrand jeszcze raz przed nim wytoczono; sąd zwołany był wyłącznie w tym celu i nie miał w swym gronie sędziów przysięgłych. Bez obrony, bo oskarżony znajduje się w Ameryce, wydano wyrok skazujący Langranda na 15 lat więzienia i 2000 franków kary. Niedawno temu sądzono niejakięs Philippart, zwanego „królem kolejowym“, który oszukał bank francuski zwany Credit Mobilier, a trzy przez siebie kierowane banki przyprawił o stratę 22 milionów franków; Philippart został 4 listopada r. z. uwolniony od zarzutu przewierstwa z nadużyciem zaufania, — natomiast za proste przewierstwo skazany na półroka więzienia. Co za ogromna różnica!

ANGLIA

* Przed niedawnym czasem zaczęło się w pewnych sferach angikańskich objawiać oburzenie przeciwko klasztorom i zakonnikom katolickim, i to głównie z powodu niegodziwych paszkwilów przeciwko klasztorom przez jakichs niegodziwców rozszerzanych. W jednej z takich broszur, wydanej przeciwko siostrom miłosierdzia, powiedziano pomiędzy innemi, że chorzy umierają w ich lazaretach niemal z głodu, że siostry twarzą i okrutnie z nimi się obchodzą, że pacjenci kończą życie opuszczeni od wszystkich bez słowa pociechy, podczas kiedy siostry, żyjące na pozór w ubóstwie i umartwieniu, prowadzą w rzeczywistości zbytkowe i rozpustne życie. Na końcu powiedziano, że te zakłady chrześcijańskiej miłości nie są niczem innem, jedno domami obłudy, bezbożności i zgorszenia. W tych dniach stawał wydawca tego pisma przed krakami sądu, oskarżony o to, że autorowi nie wypłacił przyrzeczonego honorarium. Dochodzenie sądowe wykazało, że ów pamflet wyszedł z pod pióra jakiejś kobiety, która nie mając innych środków utrzymania, rzuciła się na pisanie takich zmyślonych paszkwilów i pod zmyślonem nazwiskiem przysłała je za pośrednictwem trzecich osób wydawcy, który jest zacietym nieprzyjacielem katolików. Niegodziwa ta taktyka spowodowała jednego z duchownych protestanckich do wyswiecenia całego przebiegu sprawy, do surowego skarcenia niecnego wybruku. Protestanci przekonali się nacożnie, że zarzuty paszkwilantów były czystym wymysłem i odtąd z jak największym szacunkiem wyrażają się o siostrach miłosierdzia.

TELEGRAMY.

Kalkuta, 26 stycznia. Afgański wódz i były minister Szir Alego, Mir Akhor umarł. Wojska afgańskie cofnięte zostały z Kabulu do Sheralf (?), aby tym sposobem zapobiedz dżercerom.

Madryt, 27 stycznia. (Tel. „Nordd. Allg. Ztg.“) Zjazd króla hiszpańskiego z portugalskim w Elvas ma na celu przyprowadzić do skutku projekt zaślubin siostry króla Alfonsa, infantki Maryi della Paz z ks. Augustem, bratem króla portugalskiego.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Komisarz do zarządu ma-

jątku kościelnego dycezyi wrocławskiej p. Schuckmann otrzymał order orła czerwonego trzeciej klasy ze wstęgą.

* Onegdaj odbył komitet, zajmujący się zbieraniem składek na rodzinę po sp. Lindnerze, posiedzenie, na którym uchwalono zebrane składowe w sumie 8000 m. umieścić w listach zastawnych. Komitet zbiera dalsze składowe już to na drodze kolekty po domach, już to przez tutejsze pisma polskie i niemieckie.

* W celu wykształcenia nauczycielek dla ochronek sierot ewangelickich, ma być, jak pisze Posener Ztg. urządzony kurs publiczny. Młode kobiety, pragnące wziąć udział w kursie, powinny się zgłosić do prezesa konsystorza ewangelickiego, p. Gröben, albo do asesora rejencyjnego dr. Küglera, lub też do pastora p. Schlecht.

* W terminie subsymijnym, który się odbył dnia 23 bm. w celu rozdania prac stolarskich i różnych liverunków materiału na budowę gmachu do przyjmowania pasażerów na tutejszym dworcu kolei żelaznej, oddano ogółem 17 ofert w sumie od 25 do 41 tysięcy marek.

* W mieszkaniu na W. Garbarach zaczęło się pewne małżeństwo; znalazłono je rano w zesła sobotę bez przytomności w łóżkach, zdołano ich przeciw przywrócić do życia. — Nieszczęśliwu temu uległ te samej nocy powien czeladnik jubilerski, mieszkający na Wodnej ulicy, tu przecież cała szuka lekarska na nic się nie przydała.

* Radca ziemiański powiatu poznańskiego ogłasza wykaz wylosowanych na dniu 8 bm. obligacji powiatu poznańskiego a wypowiadających się właścicielom tychże z dniem 31 grudnia rb. i wzywa ich, aby od dnia tego odebrali walutę w tutejszej kasie powiatowo-komunalnej za zwrot obligacji wraz z kuponami i talonami. Obligacje te są: Lit. D. na 25 tal. czyli 75 marek, nr. 165, 166, 169 i 170 razem na sumę 300 marek; dalej Lit. C. na 50 tal. czyli 150 marek, numer 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11 razem na sumę 1650 marek.

* Do Orędownika piszą, że w mieście Klecku zebrali się w dniu 22 bm. wszyscy majstrowie szewscy i rymarzy na zgromadzenie i za wspólną naradą z burmistrzem, który był na zebraniu, postanowili, że odtąd policy żądany czynności cechowych nie przyjmie i tylko cech będzie miał obowiązek czuwać nad wykształceniem uczni i czeladników, ażeby na dobrych majstrów wyszli. Za podstawę wzięli zebrani statut z r. 1855, który to statut w cechu szewskim jest do dziś zachowany. Cechy w Klecku mają ustawę, nadaną im od króla polskiego Władysława IV i opatrzoną w własnoręczny jego podpis i pieczęć królewską. Korespondent donosi dalej, że dnia następnego zebrali się także cechy stolarski, bednarski i kołodziejski i w obecności burmistrza postanowiły przyjąć dawniej w cechach będący statut i na nowo w życie wprowadzić.

Do Pos. Ztg. donoszą znów z Ostrowa, że tamże ukonstytuował się na nowo cech krawiecki.

* Na dworcu kolei marchijsko-poznańskiej wylądowano na dniu 21 i 22 bm. w ciągu godzin 16 obok wielkiej liczby bydła rogatego, cieląt i t. d., 2514 sztuk nierogacizny, przeznaczonych częścią na rzeź, częścią na chów.

* Pan Marschall, pierwszy nauczyciel przy seminarium w Rawicy, posłał do Posener Ztg. pismo, w którym oświadcza, że oskarżenie posła dr. Stabrowskiego wypowiedziane w mowie 15 bm. w Izbie poselskiej, jakoby miał pozwolił seminarzystom rawickim iść na wykład socjalisty Reindersa jest całkiem nieprawdliwe.

* W Rozdrażewie pod Krotoszym obchodzili, jak donosi Przyjaciel Ludu, w bieżącym miesiącu małżonkowie Jankowscy złote wesele, jna które zebrali się 30 wnułów.

* W Murzynowie kościelnym, 1 miłę od Miłosławia odległym, zniszczył pożar 22 b. m. 6 stodół i 15 chlewów. Ogień był, jak się zdaje podłożony, bo wszystkie owe stodoły zaczęły się równocześnie palić. Szczęście wielkie, że pożarem dotknięci byli zaasekurowani.

* Straszliwą zbrodnię wykryto w tych dniach w Nowejwi pod Zbąszyniem. We wsi tej mieszka dwóch nieznanatych braci, nazwiskiem Kromscy, właściciele gospodarstwa i młyna. Siostra ich, dawniej bardzo urodna dziewczyna, popadła przed 10 laty w lekką melancholię. Niegodziwi bracia, slynni w okolicy skapcy, zamknęli ją do komory, gdzie nieszczęśliwa przez lat dziesięć marła głód. O biednej tej istocie świat następnie zapomniał, aż dopiero teraz dowiedziła się o tym policja w Zbąszyniu, wskutek czego udał się komisarz policyjny p. Sikorski z doktorem Vollmerem do Nowejwi. Przywoławszy do pomocy soltysa miejscowego, kazali sobie otworzyć komorę i tu straszliwy przedstawił im się widok. Komora pełna była nieczystości, a na sienniku leżała owa nieszczęśliwa istota z powiązanymi rękoma i nogami, podobna więcej do skieletu, niż do ludzkiej istoty. Paznogie u nóg urosły jej na 6 centymetrów, a paznogie u rąk miała pogryzane; ściegna u nóg z powodu ciągłego leżenia i skrzepowania porzastały się tak, iż kiedy poprzęzynano jej pęta, ani chodzić, ani stanąć nie mogła, ręce natomiast

mogł być lekarz sprostować. Nieszczęśliwa ma lat obecnie 32 i imię jej Tekla. Na zapytanie dra Vollmera odpowiadała po polsku i rozsądnie, skarżąc się na ból. Niepokojącym jest to tylko, że biedna ta za często się śmieje. Jest przecież nadzieja, że utrzyma się ja przy życiu. Pan Sikorski przywołał kobietę ze wsi, kazał z brudu oczyścić i powierzył ją w opiekę powań rodzinie w Nowejwi. Przyczyna do nieonej tej zbrodni było skępstwo owych braci, i zamiar pozbycia się jej, przeczoży niepotrzebowali wypłacać jej należące się spadku w sumie 1000 tal. Na rekwizycję prokuratora w Międzyrzeczu zostali Kromscy aresztowani i odstawieni do Zbąszynia, zkaąd dnia 26 bm. odwieziono ich do więzienia do Międzyrzecza.

* Wychodzący w Carogrodzie dziennik Dzeridei Havadiss donosi, że znajdując się tam obecnie syn zmarłego dzierzawcy gry w Monaco p. Blanca, który umierając, zostawił mu 60 milionów, jako owoc szczęśliwej swojej spekulacji. Młody Blanc obiecuje za pomocą ogromnego swego majątku zniżyć o jedną trzecią kurs kaimów, jeżeli mu rząd pozwoli założyć domy gry w Pera, Galacie, na Wyspach Książących i w Bujukdere. Wspomniany dziennik mówi, że p. Blanc już 10 bm. wniósł tę propozycję do rządu.

* Ze moskiewskie popy swo obowiązki pojmują bardzo realnie, to nie ulega żadnej wątpliwości; mniej jednak wiadomem będzie, z jaką przebiegłością i zręcznością umieją postrzygać swoje owieczki. Mały w tym względzie przykład: Młody włościanin, mający żenić się w innej parafii, żąda od swego popa wydania potrzebnego mu świadectwa. „Najchętniej, mój kochany, odpowiada pop, świadectwo otrzymasz, pierwój jednakże musimy zrobić maleńki rachunek. Opuszczasz naszą wieś, a czy pomyślałeś nad tem, co ja przez to stracę? Za ślub, przypuszczam 10 rubli; twoja żona będzie miała dzieci, dajmy na to siedmioro, więc siedm chrztów, siedm chustek i modlitw t. j. 6 rubli 30 kop. Z dzieci waszycch umrą niektóre, przypuszczam czworo, zatem za cztery pogrzeby 4 ruble. Córkę wydasz za maż, więc za świadectwo 1 rubel. Syn twój, tego opuszczam, bo może pójsć do wojska — zawsze to jednak stanowi. Razem 21 rubli 30 kop., a dla zaakraglenia nieci będzie tylko 20 rubli. Włościanin skrobie się w głowę i nareszcie odpowiada: „Ależ batku możecie pierwój umrzeć, jesteście już dosyć starzy.“ „Prawda mój kochany“, rzecze pop: wszyscy musimy umrzeć, i dlatego przystaje na 10 rubli. Włościanin musiał za świadectwo 10 rubli zapłacić.

* Herald Petersburski dowiaduje się z Wilna co następuje: Żydzi tworzą państwo w państwie. I tak okazało się, że posiadają własną, doskonałą uorganizowaną tajną pocztę, która rozsyła listy żydowskie na całą Rosyą, trzymając swoich urzędników i pobiera opłatę 5 kopiejek za list. Taką pocztę odkryto temi dniami w Wilnie i opieczętowano.

* Kalendarz. Dziś, w środę dnia 29go stycznia, Franciszka Sal. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zaehód o godzinie 4 minut 39.

Długocień dnia 8 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1479 Śmierć Grzegorza z Sanoka, Arcybiskupa lwowskiego. — 1583 Uniwersał Stefana Batorego urządzający pocztę.

(p.) Buk, 27 stycznia. (Konferencja nauczycieli. — Koncert. — Nieszczęście.) Zeszłej soboty odbyła się w Opalenicy pod przewodnictwem pow. inspektora szkół, p. dra Foerstera konferencja nauczycieli pow. bukowskiego. Na porządku dziennym stała zmiana, resp. rewizja statutów czytelnicy powiatowej. Z rozpraw nad tym przedmiotem dowiedzieliśmy się, że oprócz składek członków rejencya wspiera także kasę stowarzyszenia i że oprócz dzieł fachowych, same tylko plody niemieckich autorów bywają zakupowane, jak np. Schillera, Lessinga itd. Wobec dzisiejszego prądu trudnoby nauczycielom Polakom żądać zakupna polskich dzieł do czytelnicy powiatowych, mamy atoli tyle do nich zaufania, że na niemieckich nie poprzestając książkach, gornilijw jeszcze polskich czytają autorów, których jeśli sami nie posiadają, przy dobrej chęci łatwo pożyczyc sobie mogą. — Obserne debaty nad tym przedmiotem opuszczamy, mało bowiem ogół interesują. Dodaję jeszcze, że włącznie z symultanną szkołą w Grodzisku istnieją w powiecie 53 szkoły elementarne z 74 nauczycielami. Niekóre szkoły są tak przepelnione, że nauczyciele mają 120, 130, a nawet 150 dzieci, jak w Wąsowie, gdzie 2 nauczycieli uczy 300 dzieci, w 4ej zaś klasie w Buku na jeden nauczyciel 200 dzieci. Przyjmując normalną liczbę dzieci na jednego nauczyciela, tj. 80, potrzeboby 38 nowych kreować posad w powiecie. Na konferencji przybyło 52 nauczycieli.

Wczoraj wieczorem odbył się tutaj koncert amatorski gównie za staraniem i inicjatywą nowego organisty tutejszego i dyrygenta muzyki kościelnej, p. Surzyńskiego. Bardzo urozmaicona treść programu wielce się licznie zgromadzonej publiczności podobała. Po koncercie tańczono długo w noc.

W ubiegły czwartek wieczorem na sąsiednim folwarku Wojnowice, tuż obok podwórza tak straszliwej pokaleczyły psy dominialne żonę włodarza, która wyszła męża swego szukać, że wśród okropnych boleści trzeciego dnia umarła. Stróż nocny, jak to często bywa, spał podobno gdzieś w kacie. W tych dniach ma się odbyć sekcya sądowa. Dominium nie ujdzie to pewnie bezkarnie, tym bardziej, że to podobno nie pierwszy raz zdarza się tamże taki przypadek, chociaż dawniej żaden nie skończył się tak tragicznie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 stycznia.

EUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Bayer z żoną z Gołeczewa, Brzeski z żoną z Kaczkowa, hr. Miączyński Wład. z Pawłowa, hr. Miączyński Józef i Pieniążek z Królestwa Pol., Hacker z Plauen, Toboll z Pily, Kahn z Spiry, Peters z Kolonii, Karczewski z żoną z Wyszakowa.

HOTEL POD CZARNYM OREEM. Degórski z Pniew, Dr. Węclewski z Srody, Handko z żoną z Górzewa, Szafarkiewicz z Młodzikowa, Kosinski z Włocławka, Katerla z Michalezy, Dobrowolski z Gniezna, Kaliski z familią z Gołuchowa, Kaphan z Srody, Gocksch z Wolsztyna, Urbanowski z żoną z Kostrzyna, ksiądz prob. Laskowski z Gołuchowa, ks. Górski z Krobi, ks. Jedryczkiewicz z Barcina, dr. Schwarzbach z fam. i pani Fehlberg z Wieleña, Schwarzbach z Waldenburga, pani Czarnačka z Kościerzyna.

LOTERYA

Berlin, 25 stycznia 1879.

(Bez gwaranteyi.)

Przy dalszym ciągnienu 4 klasy 159 król. prusk. loteryi padły następujące dra:

4 wygrane po 15,000 marek na numera 33,393 44,477 88,200, 90,223.

3 wygrane po 6000 m. na num. 19,044, 31,643, 46,309.

42 wygrane po 3000 marek na num. 2362 7322 12,654 14,479 16,301 18,179 21,566 22,557 22,583 29,961 32,088 32,621 35,006 37,556 38,739 39,236 43,712 43,879 50,695 52,239 53,249 53,939 54,176 54,317 56,931 60,265 63,527 65,339 65,548 69,495 72,984 76,625 80,690 81,635 81,736 83,283 85,266 86,015 86,213 86,879 87,631 88,360.

52 wygrane po 1500 marek na nr. 1126 5101 5414 5710 6707 9577 15,250 16,094 18,089 23,663 24,857 25,536 28,647 29,042 32,114 34,859 35,510 37,110 38,891 42,065 46,068 47,610 48,586 50,275 51,814 58,860 59,427 60,454 60,850 61,093 62,751 64,899 65,937 65,998 71,152 72,794 73,818 74,657 75,770 77,173 77,699 77,762 78,139 78,203 82,270 82,817 84,399 89,833 91,066 92,959 93,093 93,471.

69 wygranych po 600 marek na numera 1553 2927 2948 4023 4464 5423 5966 8076 9793 10,900 12,853 14,991 15,639 17,246 17,415 18,745 19,474 21,128 22,368 22,870 26,140 27,026 27,195 28,471 30,229 31,801 31,958 32,384 33,337 34,502 36,629 37,515 40,846 45,341 45,391 47,330 47,675 47,984 48,368 50,976 51,791 54,956 55,135 57,044 58,564 62,564 64,487 65,067 65,651 65,719 66,327 66,573 71,708 72,008 72,112 73,493 73,990 75,111 75,420 81,066 82,030 83,245 83,926 86,894 87,794 88,846 89,645 93,137 93,179.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 28 stycznia 1879.

Okowita, (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10 000 litr., cena wyp. 43,60, list. —, —, grudz. —, —, stycznia 43,60 luty 43,70 —, marzec 49,40, kw. —, —, kwiec-maj 50,40, mrk. —, —.

Okowita w miejscu (bez beczki) —, —.

Ceny ziemiołdów na targach zamięscowych

Wrocław 27 stycznia 1879.

z yto (za 2000 funt.) bezin., wypowiedz. — cent. stycznia 113,50 żąd., stycznia-luty 113,50 żąd., luty-marz. 113,50 żąd., kw-maj 116 żąd. i pl., maj-czerwiec 118 żąd. czerw-lipiec 119,50 żąd., 119 pl.

Przenica 162 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na stycznia 105 plc., kw-maj 107,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na stycznia 245 żąd.

Olęj rzepio wy: niem., wypowiedz. —, —, pl. stycznia w miejscu 58,— ż., stycznia 55,— ż., —, —, pl. stycznia i luty-marz. 54,50 żąd., marz.-kw. 54,50 żąd., kw-maj 55 żąd. — pl. maj-czer. 55,50 plc., wrzesień-paźd. 56,50 — plc.

O kowita, słabiej, wypowiedz. 35,000 litr., st stycznia-luty 48,80 żąd. i plac., luty-marzec —, —, i maj 50,40 żąd.

Cena wypowiedziana na 28 stycznia: żyto 113,50 pszenica 162 m., owies 105,— mrk. rzep 245 m., rzepio wy 55,— m., okowita 48,80 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 27 stycznia 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj. wyz.	naj. niż.	średni naj. wyz.	lekki naj. wyz.
Pszenica biała . . .	15 60 15 10 17 10 16 30 14 10 14	14 80 14 40 16 40 15 70 13 80 14	12 20 11 80 11 40 11 — 10 70 11	14 30 12 60 12 20 11 80 11 40 11
Zyto	12 — 11 — 10 50 10 10 9 80 11	12 — 11 — 10 50 10 10 9 80 11	12 — 11 — 10 50 10 10 9 80 11	12 — 11 — 10 50 10 10 9 80 11
Owies nowy	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14
Groch	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14	15 40 14 70 14 20 13 60 13 20 14

Postanowienia komisji handlowej.

Rzep	T O W A R			
	piękny	średni	niż.	poś.
100 kilogr.	23 75 21 — 13	22 50 20 — 17	22 50 18 — 15	18 50 16 50 14
Rzepak zimowy . .	23 50 21 — 13	22 50 20 — 17	22 50 18 — 15	18 50 16 50 14
Rzepak latowy . .	23 50 21 — 13	22 50 20 — 17	22 50 18 — 15	18 50 16 50 14
Lnica	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13
Siemię lniane . . .	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13
Siemię konopiane .	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13	17 50 15 50 13

Konieczyna do siewu, stalęj czerwona n za 50 kilogram. 34—38—41—44 marek; biała n 40—52—58—64 marek.

Makuchy rzepio we niem., za 50 kil. 6,30—6,6

Makuchy siewn. niem., za 50 kil. 8,10—8,5

Żubin niżej, żółty za 100 kil., żółty 7,50— do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,0

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2,00 m. za szefel (75 f.), 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,30—2,80 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenka 24,75—26,75 m Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Os pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 28 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		Kapitały	
kwiecień-maj	175,—	Galic. akc. k.	—
maj-czerw.	177,50	Pr. pożyczka państw.	—
Zyto stałe	122,50	Pozn. listy z.	—
styczeń	122,—	Pozn. listy rent.	—
kwiecień-maj	122,—	Austr. banknoty	—
maj-czerw.	122,—	Austr. renta złota.	—
Olęj rzep. spok.	56,40	Austr. losy 1860.	—
styczeń	56,80	Włochy	—
kwiecień-maj	56,80	Amerykany	—
Okowita słaba	51,90	Rumuny	—
w miejscu	51,80	Ros. banknoty	—
styczeń	52,80	Ros.-ang. pożyczka	—
kwiecień-maj	53,—	Ros. losy prem. 1866	—
maj-czerw.	53,—	Pol. lik. l. zast.	—
Owies	116,—	Kredyty	—
kwiec-maj	116,—	Kolej państwowa	—
Wypow. żyta	50	Lombardy.	—
Wypow. okow.	4	Uspობ. stałe.	—

Szczecin, dnia 28 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niem.		Olęj rzep. spok.	
kwiecień-maj	175,—	stycz.	—
maj-czerw.	177,50	kwiecień-maj	—
Zyto niem.	118,—	Okowita słaba	—
kwiecień-maj	119,—	w miejscu	—
maj-czerw.	119,—	stycz.	—
Owies	—	kwiecień-maj	—
		maj-czerw.	—
		Petrolem	—
		stycz.	—

Po kilkunastomiesięcznej ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 b. m. w wieku lat 58 ś. p. (177)

Anna Wolff.

Eksportacya zwłok i pogrzeb nastąpi dnia 29 t. m. o godzinie 3 po południu z mieszkania Waisenhausstrasse 5a I. na cmentarz katolicki nowy Friedrichstadt, a solenne nabożeństwo rekwalne w kościele katolickim królewskim o godzinie 11 przed południem dnia 30 t. m., w czwartek, na które krewnych, przyjaciół i współziomków zaprasza stroskana siostra

Ludwika Wolff.

Drezno, 27 stycznia 1879.

Szanownemu ks. Bakowi przesyłają (174) z parafii Księżkiej serdeczne życzenia w dniu Jego imienin.

„UL“ poleca składy: skór, towarów lokciowych, obuwia, które wyprzedaje po zniżonych cenach. (89) Poznań, Butelska ulica 6. Zarząd „Ula.“

„UI“ poleca węgle w całych, pół i ćwierć wagonach, drzewo opałowe i węgle drzewne. Skład przy Wielkich Garbarach nr. 48 świeżo zaopatrzony. (88) Poznań, 9 stycznia 1879. Zarząd „Ula.“

Kołdry do spania Dery do podróży Dery do sanek Dery do powozów Dery dla koni Dery pokojowe itd. poleca jaknajtaniej S. Kantorowicz Skład płócien i kobiercy, naroznik Starego Rynku i Nowej ulicy nr. 68. (1)

W drukarni Jarosława Leitgebra wyszła i jest do nabycia Złota księga szlachty polskiej przez Teodora Żychlińskiego Rocznik I ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz Tablice genealogiczne Domu Piławitów Potockich od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. Cena 10 marek.

Osiedlam się około 6 lutego rb. w Mo-sinie jako lekarz (176)

Dr. Bagdziński.

FABRYKA

MAGAZYN MEBLI

M. Czarlińskiego i Sp.

(1635) Poznań, Wilhelmowski plac 17 (dawniej Hotel wied.) sprzedaje — celem usunięcia znacznych zapasów bardzo korzystnie zakupionych — meble wszelkiego rodzaju, wyrobu dobrego po bardzo niskich cenach.

MARQUES DE FABRIQUE

Tapety i rolisy

Zakład litograficzny Regestra gośpodarskiego Skład galant

Alfenidę Christoffa

poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Prawdziwa chińska HERBATA

tegorocznego sprzętu polecam funt po 3, 4, 5 m. wyborowe prusze funt po 2 m.

M. Dziegieciel

Kościan. (16)

PANNA

biegła w szyciu białem, krawiectwie, stroju i wszelkich innych bótach, poszukuje kondycyi od 1 tnia albo wśród kwartału. O last oferty uprasza się poste restante bylin B. O. 226.

UCZNIA

do cukierni potrzebuje

H. Moszczeński

Wielka Rycerska ulica

Całkowita wyprzedaż.

W skutek zwijania mego interesu wyprzedaję wszelkie gatunki mebli, luster i towarów wysycielanych po uderzająco tanich cenach.

N. Buczyński, stolarz

(12) Jezuicka ul. 5.